

Kafeteria marzeń.

Niebo pociemniało, jakby chciało swoim żalem wszystko i wszystkich. W sercu Joanny podobnie się działo. Szła dziarskim krokiem przemierzając dżunglę i na pewno nie była to dżungla amazońska. Gdyby tylko miała przy sobie Beatę P., która by jej podpowiedziała co ma zrobić? Zawsze była przy niej, jej książki Joanna nosiła w torbie i w chwili zwątpienia sięgała po nie. Otwierała na przypadkowej stronie i już miała rozwiązanie problemu. Tym razem Beata nie towarzyszyła jej w wędrówce. Ceniła ją za siłę, wolność która posiadała, bo Joanna czuła się ciągle zniewolona w umyśle, ciele i sercu. Popatrzyła w górę na stalowe niebo i pomyślała ,że to pech, zaraz lunie, a ona jak zwykle nie zabrała ze sobą parasola. Rozejrzała się w pośpiechu, bo już poczuła na sobie pierwsze krople deszczu. Bądź co bądź letniego, ale zawsze deszczu i nie miała nastroju na płas w rytm deszczowej piosenki, nie dziś. Dawno odwykła od spontaniczności, taniec w deszczu, radość, zero zmartwień. Dawno odwykła od wszystkiego, nawet od życia – zwłaszcza tego normalnego. Rozejrzała się , czy w pobliżu nie widać miejsca, gdzie mogłaby przeczekać zapowiadając się ulewę. Przejrzała się w witrynach sklepowych, jak to miała zwykle czynić, tak dla poprawy samopoczucia, czy wszystkie elementy na jej ciele są nienaganne. Poprawiła ręką zmierzwiłone włosy i zobaczyła w odbiciu witryny, że po drugiej stronie ulicy znajduje się kawiarenka. Przebiegła szybko ma drugą stronę i weszła do przytulnego miejsca.

- Ależ cudownie trafiłam – westchnęła Joanna.

Wnętrze miało swój niepowtarzalny klimat, nie rozpraszało światłem, tylko otulało nim wszystkich spragnionych ciepła, poczucia bezpieczeństwa. Kolor czekoladowy przełamano delikatnym beżowym różem i nadawało ścianom efekt nie przytłoczenia swym ciężarem. Wygodne fotele zapraszały do zatopienia się w nich i oddania się smakom orientalnym zapachom, które unosiły się w powietrzu. Tak, przy takiej pogodzie, kawa jak najbardziej była docenionym napojem, a wobec wewnętrznych rozterek, to nie tylko kawa by się przydała, ale i coś mocniejszego.

Joanna usiadła w kącie zatapiając się w miękkim fotelu. Rozejrzała się po sali, nie była ona duża, raczej przytulna. Parę stolików rozsianych dyskretnie po Sali, ciepłe

wnętrze. Z głośników płynął lekki jazz. Hm, taki jak lubi ona sama słuchać. Kilka osób, może par schowało się przed ulewą lub przed całym światem, tak jak ona. Chciałaby się skryć przed całym światem, przed samą sobą. Zapomniała jak to jest cieszyć się życiem. Nie miała wokół siebie nikogo, kto by jej pokazał ile radości może przynieść dzień pełen niespodzianek. Kiedyś lubiła spontaniczność, niespodzianki, a dziś bała się żyć, bo to co nieznane wprawiało ją w otchłań. Blokowała wszystkie odruchy, nie pozwalała wyrwać się im na zewnątrz. Czuła się pewnie, jak wszystko miała pod kontrolą. Tak, to było coś pewnego, a wszystko inne nieznane, niech da jej święty spokój. Westchnęła delikatnie i ruchem ręki przywołała kelnerkę.

Podeszła do niej osoba może w jej wieku, zadbana. Elegancję jej można było wyczytać z twarzy, ruchów ciała. Nie budowała napięcia, raczej je rozbrajała swoim uśmiechem, który rozdawała gratisowo.

- Dzień dobry, pani pierwszy raz?- Joanna usłyszała miękki głos.

- Tak, schowałam się przed....

- Życiem?- wtrąciła elegantka

Joanna spojrzała na nią z przenikliwością w oczach

- Pani, chyba też?- dodała

Właścicielka uśmiechnęła się.

- Teraz to jest moje Życie, cudowne życie. Cokolwiek Panią dręczy, proszę się nie bać, a tylko wierzyć, że pewne decyzje, które podejmujemy nie zaszkodzą nam, ponieważ nie dążymy do samo destrukcji, a tylko do samoświadomości zmian. Cokolwiek się wydarzy, obróci się na lepsze, jestem tego żywym przykładem. Był czas, kiedy myślałam o tym, że moje Życie się skończyło, zanim naprawdę się zaczęło. Miałam wszystko i pewnego dnia wszystko straciłam, a wraz z tym wiarę w lepsze jutro, w ludzi w samą siebie.

Elegantka popatrzyła na Joannę z taką dobrocią, że Joanna nie była w stanie nic powiedzieć, westchnęła i poprosiła o najlepszą kawę i koniak. Wciąż nie mogła zapomnieć o słowach, które ją nie tylko wstrząsnęły, ale upewniły, że nadchodzi czas zmian. Bała się wielu rzeczy. Czy to co ma nadejść da jej to, czego potrzebuje? Hm,

zamknęła oczy i wróciła pamięcią do tamtego wieczoru, kiedy zorganizowały sobie babski wieczór, z lekką kolacją, winem i świecami. Czy były Przyjaciółkami? – Nie, nie ze wszystkimi Joanna nawiązała tak dobry kontakt, by mogła go nazwać swoim Przyjacielem. Z Franczeską wiązała ją prawdziwa przyjaźń oparta na zasadach kontrastu ale i wzajemnych podobieństwach. To kobieta z masą doświadczeń, szaleństwem życia, a przy tym niezwykle eteryczna, wrażliwa, kochająca harmonię i celebrę dnia codziennego. Joanna uwielbiała przebywać w jej domu, bo czuła tam spokój. W jej życiu zbyt dużo było chaosu, który walił z każdych stron, w poszukiwaniu straconego czasu i pogonią za króliczkiem. Dwa skrajne charaktery w jednej osobie. Siła i wrażliwość, empatia która dawała znać o sobie w najmniej oczekiwanych momentach życia. Czuła wtedy ogarniającą bezradność wobec siebie.

Kelnerka postawiła przed nią filiżankę pachnącej kawy i lampkę koniaku. Uśmiechem i skinieniem głowy podziękowała za ten dar, który dla niej był napojem bogów, choć mylnie go przypisywano bóstwom, ponieważ tak naprawdę pierwszym napojem była płynna czekolada. Uwielbiał ją, ale rozmiar mobilizował ją do dyscypliny kulinarnej. Obecnie podobała się sobie, ale wystarczy chwila nieuwagi i zmieni gabaryty. Niebo nadal było sine i robiło wrażenie jeszcze bardziej ciężkiego, jakby nie mogło utrzymać nadmiaru żalu. Wnętrze kafejki było przytulne, ciepłe i pachniało kawą. Upiła jej łyk, zatrzymała usta przy brzegu gorącej filiżanki. Czuła takie ciepło, spokój, zapach kawy drażnił jej nos. Zamknęła oczy i w tej pozycji wróciła do.....

- Dziewczyny, ale gorąca jest ta kawa. Nie dam rady jej przynieść. Na sekretarkę, to ja się nie nadaję. No idę idę. Franczeską podkręć trochę muzę, może w tym rytmie doniosę – krzyknęła wesoło Joanna zataczając biodrami rytm. Franczeską i reszta zaśmiały się. Muzyka głośniejsz popłynęła, ulubiony jazz, lekki, zmysłowy. Joaśka wzięła tacę z kawą i czterema filiżankami i tak jak obiecała, miękko pognęła w stronę pokoju. Długiej drogi nie musiała pokonywać, bo mieszkaniowe gabaryty nie pozwalały na rozpęd. Dwa kroki, może trzy i już się było w krainie garów i oparów. Joaśka dumna z siebie, że nie rozlała kawy, postawiła ją na stole. Klimat u Franczeski jak zwykle cudowny. Muzyka, wino, świece i śpiew i ... tajemnica, tęsknota za czymś czego zawsze będziemy poszukiwać, czego zawsze będziemy pragnąć, a kiedy już to dostaniemy, to nie zawsze docenimy z faktu posiadania.

Cztery cudne babeczki zebrały się na ploteczki. Każda z nich w szarej codzienności tęskniła do wielkiej miłości. Ktoś powie, że to frazes, że miłość nie istnieje. Jeżeli miłość nie istnieje, to co rządzi światem? – nienawiść, wojna, pieniądz itp. Nie, w każdym człowieku istnieją pokłady dobra. Nikt z nas nie dąży do samo destrukcji. Nienawiść zżera człowieka od środka, pokrywa go rdzą i nie pozwala błyszczeć. Nie pozwala pięknu wydobyć się na zewnątrz. A pieniądz? Zawsze, bez względu na ciężar sakwy, odczuwamy go brak. Dlaczego? Bo nas uzależnił od posiadania, od zdobywania, od tego, by tracić siebie, odciąga od rodziny. Fajnie, że jest, bo dzięki niemu można żyć, realizować swoje pasje, ale najważniejsze by nie być pustym w środku, by umieć się cieszyć tym, co się obecnie posiada. Nie jest grzechem pragnąć więcej, bo człowiek dąży do doskonałości, do rozwoju, do wyższej samoświadomości. Pieniądz ułatwia, ale i pozbawia tych przeżartych rdzą, pozbawia ich współodczuwania.... Pozbawia miłości. Miłości – do Ciebie biegnę jak do wody.

Każda z nich bogata wewnętrznie czuła się niespełniona. W tym szalonym pociągu życia nie potrafiła pociągnąć za hamulec wystarczająco szybko i to życie jakoś migiem przejechało stację Miłość, a tęsknoty pozostały w tyle i trzepotały jak firanki w oknie, domagając się uporządkowania, odnowienia i przywrócenia blasku.

Rzadko, ale czasami w porywach organizowały babski wieczór tzw. Sabat czarownic. Joanna zwykle tak o sobie myślała, może dlatego, że czuła wibrującą magię. Franczeską czarowała klimatem, była ostoją spokoju, ale i też szczyptą pikantnej papryki, która nadaje niepowtarzalny smak potrawie, tak ona nadawała klasę i anturaz całemu otoczeniu. Największego anorektyka skusiłaby do skosztowania potrawy. Wszystko pachnące, aromatyczne, zielarskie, przyprawione lubczykiem, szafranem, pieprzem. Kompozycje ziół i aromatów nie były jej obce i już tam palcem maczała w kociołku.

Każda z nich miała swoisty talent, nawet Jola obnażyła swój talent malkontenctwa. Cóż, nie każdy tak potrafi. To maska z pozoru przybrana, obrona przed światem, by niezbyt mocno bolało. Priorytet, to nie dać się zranić. Lepiej być kimś innym, niż pokazać prawdziwą ja, bo to prawdziwe ja jest zbyt kruche, delikatne w zderzeniu z brutalnością świata. Być może świat ją rozczarował, więc po cóż wobec niego ma być szczerą. W głębi duszy, to dobra i kochana dziewczyna i tak jak powiedziałam wcześniej –poszukująca eliksiru szczęścia. Każdy z nas posiada maskę, tylko wariat

ma twarz, ale czy przez to jest szczęśliwy? Maski chronią nas, nie pozwalają skrzywdzić, są oderwaniem od rzeczywistości, tworzą piękną iluzję szczęścia. Łatwo sobie wyobrazić, że jest się baletnicą przy wzroście 180 lub wadze 90 kg, a przy tym posiadając grację ruchów, płynność i ogólne poczucie rytmu. Niektórym to słów nadepnął na ucho i zmiążdżył dodatkowo stopy. Jeżeli taniec, to tylko z kimś, kto czuje tzw. Bluesa.

O, właśnie Gwiazda zaczęła tańczyć. To taka nasza rodzima perła, pełna artyzmu i wrażliwości i odrobiny nieszczęścia. Niektórym ludziom owo szczęście wskakuje samo do kieszeni, a w jej przypadku, wyskakuje jak oparzone, jakby nie chciało się przy niej zatrzymać, a przecież nikt bardziej, jak ona potrzebuje całej beczki szczęścia.

W powietrzu czuć było mieszaninę soulu, jazzu i cygańskich rytmów wytańczonych iście gwiazdorsko. Atmosfera jak zwykle była cudowna. Każda z nas miała co robić, Franczeska krzątała się w kuchni, Gwiazda podrygiwała, Joanna nurkowała w gazetach, a Jola trenowała monolog życia lub z życiem. Jak zwał, tak zwał. Wino ciepło nas rozgrzewało, pozwalało szumieć zmysłom. Nie wspomniałam, że nasza Gwiazda oprócz zdolności ruchowo – literackich posiadała szósty zmysł przepowiadania przyszłości. To coś, co korci każdego bez względu od wyznawanej wiary i poglądów. Przyszłość jest zagadką i każdego człowieka interesuje. Niestety jeżeli nie uporamy się z terażniejszością, to nie zbudujemy dobrej przyszłości, ponieważ będziemy tkwić w zawieszeniu. Przeszłość znamy, terażniejszość też, bo w niej tkwimy, a przyszłość – jest zagadką. Jak to się dzieje, że w kartach można wyczytać jaka czeka nas przyszłość, co nas spotka, czego mamy się wystrzegać, lub za czym podążać? Zwykle traktujemy to jako formę zabawy, ale po latach kiedy nasz los okazał się tym losem z kart, nasz sceptycyzm siada i pojawia się zdziwienie. Jak? Jakim cudem? Jak to możliwe? No właśnie, jak? Każda z nas chciała usłyszeć coś milego, coś optymistycznego, coś co zmieni nasze życie o 360 stopni. Każda z nas po cichu, mimo odrobiny sceptycyzmu wierzył w dobrą energię, jaką przekazywała jej Gwiazda.

Usiadłyśmy przy stole i jak zwykle bywa na babskich spotkaniach zaczęłyśmy narzekać na ciężki i niegodziwy los kobiety twórczej, empatycznej. Z jaką to ironią traktują nas faceci, za jakie mazgaje i nieudaczniki nas mają. Ech Zycie, Zycie.

Czasami fajnie tak sobie ponarzekać, wykrzyczeć, wygadać się, wypłakać, bo to oczyszcza, a w towarzystwie samych samic jest nawet nieskrępowane.

Karty rzucone na stół wskazywały każdej z nas jej los. Dziwnym trafem malowały obrazy tak pięknej przyszłości, że w danej chwili jawiła się ona jak utopia, coś wręcz nierealnego. Pokazywały się wizje pięknej szczęśliwości, czyli tego za czym każda nas goniła. Ta niewinna zabawa, bo taką miała być zmieniła Życie Joanny diametralnie i pomimo całego sceptycyzmu i zdrowemu rozsądkowi nie potrafiła wyjaśnić tego, co usłyszała. Śmiała się, ale ten śmiech był obroną przed strachem, przed samą sobą.

- co masz w sercu dziewczyno? – zapytała Gwiazda rozkładając talię kart na stole.

Joanna nie bardzo wiedziała co się tam jeszcze kryje poza mrokiem.

- Co masz w głowie? Uuu, sami faceci. Oj życie ci się zmieni.- plotła i śmiała się przy tym, jakby wszystko wiedziała.

- Oj, kochana będziesz czarować swym urokiem, będziesz działać jak magnes.

Joanna z ironią zaśmiała się, ponieważ patentu na uwodzenie nie posiadała. Przecież nie chciała być tylko kawałkiem towaru. Chamskie zaczepki były dla niej zbyt prostackie, a ona potrafiła wyczuć nieszczerłość w słowach. Krytycznym okiem patrzyła na siebie, przecież całe życie mówiono jej, że nie jest ani urodziwa, ani zbyt mądra. Bycie piękną i bogatą w jej wydaniu nie miało racji spełnienia. Chciała poczuć, że to co się do niej mówi jest szczerze, że rozmawia z osobą pełną pasji, namiętności. Sama była namiętnością, tylko nie mogła nigdy znaleźć swojego odpowiednika. Wśród tłumu czuła się samotna, tak jak może czuć się człowiek zagubiony w wielkim mieście. Rozmyślenia jej przerwała Gwiazda, która spojrzała w jej pełne smutku oczy i powiedziała:

- Już dosyć, już niedługo miłość Cię dopadnie.

Dziewczyny z zaciekawieniem patrzyły na rozłożone karty, jakby potrafiły czytać pomiędzy wierszami. Ogromna tajemnica opatulila ciepłym pokój. Poczuliśmy błogi spokój, bo każda z nas w niedługim czasie miała dostać od losu niespodziankę. Jeżeli którejkolwiek cokolwiek by się spełniło, to była by szansa na to, że ta naiwna zabawa dała im coś więcej, niż tylko śmiech.

Mijały miesiące i każda z nich oczekiwała jakiegoś znaku, sygnału z nieba, że ta chwila już się zbliża. Cokolwiek się w ich życiu działo, to jeszcze nie było tym, na co czekały. Cztery piękne kobiety. A miłość obok nich przechodziła, ale to jeszcze nie była ta chwila. Każdy ma swoją chwilę w czasie i przestrzeni, która jest tylko jego. Jeżeli ona nadejdzie, to zatrzyma na moment cały ruch. Wszechświat stanie w miejscu, a my będziemy tylko słyszały bicie własnego serca. Świat znieruchomieje w sekundzie, a my zawieszeni w przestrzeni staniemy się tą chwilą i będziemy czuły przeogromną radość, chwilową afazję. Jeżeli ta chwila zechce pozostać na dłużej i być tylko naszą, tym urwanym momentem tchnienia i trzepotu skrzydeł, wzruszeń oddechu i kroplą łez, uśmiechem, magią.

Każda z nich czekała na taką magię. Deszcz przestał padać, zza chmur nieśmiało wyjrzało słońce. Joanna dopiła łyk kawy, powróciła do miejsca, w którym schroniła się przed deszczem. Uśmiechem pożegnała Elegantkę.

- jeszcze tu wrócisz

- zapewne, to niesamowite miejsce pozwala cofnąć się czasie.

Wyszła z kafejki, jej wzrok przykuł napis, który wisiał nad drzwiami „ODROBINA MAGII”. W tym miejscu oddała się wspomnieniom. Uśmiechnęła Siudo własnych myśli i ruszyła przed siebie. Naszła ją ochota na ponowne spotkanie z dziewczynami. Była ciekawa jak potoczyły się ich losy, bo ona na swój nadal czekała.

Joanna Podemska